№ 97. Warszawa, Piątek 24 Września (6 Października) 1876 r. Rok

WARUNKI PRENUMERATY. w Warszawie: Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie kop. 35. Za odnoszenie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

ANTRAKT
GAZETA TEATRALNA

WARUNKI PRENUMERATY. na Prowincji: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50.

Numer pojedynczy kop. 5.

Wychodzi codziennie nie wyłączając Niedziel i Świąt.

BIURO REDAKCJI, oraz KANTOR GŁÓWNY i EKSPEDYCJA ulica Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15) w Pałacu, Hr. St. Potockiego.

CENA OGŁOSZEŃ w SAMYM ANTRAKCIE. Jeden wiersz, petitem, lub jego miejsce, na jeden raz kop. 10, na 3 razy k. 20, na 6 razy kop. 30. Cena ogłoszeń w Dodatku o połowę mniejsza.

Reklamy przyjmują się po kop. 15 od wiersza.

Dziś św. Brunona Wyznawcy.
Jutro św. Justyny Panny Męczenniczki.

TEATR WIELKI.

INTRYGA i MIŁOŚĆ

(Kabale und Liebe)

Tragedja w 5 aktach (9 obrazach), Fryd. Szyllera. Przekładu M. B.

(Pomiędzy obrazem 4-tym a 5-tym piętnaście minut pauzy).

Prezydent, Baron Walter — — —	Pan Stolpe.
Major, Ferdynand Walter, jego syn — —	Pan Leszczyński.
Lady Milfort — — — —	Pani Rakiewicz.
Wurm, Sekretarz Prezydenta — — —	Pan Rapacki.
Miller, Nauczyciel muzyki — — —	Pan Królikowski.
Żona Millera — — — —	Panna Figarska.
Ludwika, ich córka — — — —	Panna Deryng.
Marszałek Dworu, von Kalb — — —	Pan Grubiński.
Zofja, Garderobianna Lady — — —	Pani Oswald.
Lokaj Lady — — — —	Pan Adler.
Pokojowy Księcia — — — —	P. Kruszewski.
Lokaj Waltera — — — —	Pan Tatarkiewicz S.

Służba Waltera. — Służba Lady Milfort. — Straż.

Rzecz dzieje się w jednem z Księztw Niemieckich, w końcu XVIII-go wieku.

CENA MIEJSC ZWYCZAJNA.

Początek o godz. $7\frac{1}{2}$ wiecz.

Widzę ją...

Oto zbliża się ku mnie, ze spojrzeniem pół świata obrzucającem, z czołem, jak drzewo hebanowe, gładkiem, z włosem kruczym jako najprzedniejszy węgiel kamienny. Usta jej czerwone są, jak płomień wszystko pożerający, a zęby, jako kafle pieca wielkiego... Suknia jej do stóp falami opada, jak liść gęsty na dębie ściętym... jej siekierą—a ona sama wznosi się śród tych liści, jak sosna wysmukła. Jedna jej dłoń dzierży piłę, druga korzec do węgli mierzenia...

Oto ona! Oto zbliża się już ku nam — „Spółka Opałowa“...

Ach! Tam kędy wkrótce, pękanie obręczy od kół się rozpocznie, tam ona obrała swą siedzibę. Szczęściem, że nie ma jeszcze ani jednego koła...

Ale za to ma już wszystkich... posłańców.

Tak jest. Posłuchajcie!

Był piękny ranek. Właśnie deszcz, który strugami swemi zatopił, nawet Loterję fantową, przestał padać... Spółka wstała z łoża swego, z obliczem rozradowanem— przetarła oczy, wyjrzała w Aleje i rozkazała sługom swoim przywołać dryndę. „Ne tłomackie!“ krzyknęła i... arka ruszyła. Spółka przybyła wkrótce tam kędy bióro Merkurych progi swe rozściela... Oni czekali; ona się uśmiechnęła, a w oczach jej błysnął połysk „złoty“... Wszyscy upadli na twarze. „Spełniać będziemy twe rozkazy!“ brzmi głos jeden i daleko rozchodzi się po komnatach.

. . . .

Szanowny obywatelu miasta Warszawy! Posiadasz, przypuśćmy, 10 sztuk Listów Zastawnych po rs, 3,000, jesteś kawalerem, masz lat 42, łysinę i brzuszek, lubisz komfort, spokój, teatr—no, i czasem... jakby tu powiedzieć... no, miłostki grzeszne. A widzisz! Oprócz tego, jesteś pewny że w lecie jest ciepło i dla tego wtedy w piecu palić nie trzeba, w zimie zaś zimno i dla tego wówczas piec musi być zawsze pełen karmi węglanej i drzewnej...

Czyż nie tak?... Dalej, widzisz że do tej operacji trzeba węgla lub drzewa. A z kądże ich dostaniesz, jeśli nie ze składu materjałów opałowych? Ach! lecz ty lubisz komfort! Nie chce ci się ruszać z miejsca, i dokąd jeszcze? do brudnego składu! Chcesz?—dam ci sposób uniknienia tego kłopotu i to jeszcze, oprócz wydatku na kupienie niniejszego numeru Antraktu – bezpłatny...

Chcesz? Słuchaj więc:

„Zawołaj posłańca — zamów pięć korcy węgla i sążeń drzewa — zapłać mu żądaną cenę monetą, kurs w kraju mającą—weź kwit—i... kładź się spać... Za kilka godzin znajdziesz przy twej sofce liścik, przy nim kluczyk, a na podwórzu wóz, otwierający się tym kluczykiem, w wozie zaś 5 korcy węgla i sążeń drzewa“.

Ha—i cóż, mój panie?

. . . .

Oto są owoce postępy!

Oto, co mogą: para – łączność sił—elektryczność—i... posłaniec!

Słuchaj, a niechaj słowa moje uwięzną w twej mózgownicy, o cny obywatelu miasta Warszawy i czytelniku Antraktu! Przyjdzie czas, kiedy posłaniec publiczny będzie pośród dróg świata motorem większym, niż para i dynamit — niż łączność sił i elektryczność—niż zamiana usług i ścieśnione powietrze...

Wtedy to, człowiecze, mieć będziesz, za jednem ku posłańcowi zwróconem żądaniem, wszelkie dogodności świata tego, jako to: meble, odzież, mieszkanie, pościel, powóz, a nawet... żonę z dziećmi...

Ho, ho! mój Pegazie! za bardzo rozbrykałeś się widzę—i oto chciałeś w biegu szalonym, przeskoczyć granicę, na której stoi słup z napisem: „Shocking! Dalej nie wolno!“

. . . .

Zdaje się, że już sama logika nie zgadza się na to, żeby nazywano orkiestrą damską cóś, co właściwie powinnoby się nazywać: dwie trzecio-damskim seksteciekiem... Sekstecik ten odznacza się głównie dyrektorką i jej trzema szkaradnie brzydkiemi współpracowniczkami, najbardziej wyranżerowanemi z wyranżerowanych wiedeńskich *bier*-muzykantek... Dziwimy się także, dla czego, członkinie tej orkiestry poubierały się w białe suknie... Czy kolor ten ma oznaczać niewinność?... Lecz „co zniknęło, tego już niema“, powiada poeta, a zresztą, gdyby owe sukienki nie zżółkły od dymu cygarowego, obficie wyziewanego przez słuchaczów, to musiałyby się zbrudzić od spójrzeń, rzucanych na nie przez... piękne słuchaczki...

. . . .

Jeżeli jednak sukienki orkiestry Tiwolowej nie zżółkną, to zżółkną napewno... „Nowiny Niedzielne“, gdy zobaczą „Antrakt“, w jego nowej, kusej i ciasnej odzieży,.. Czy myślicie, że z radości?.. Gdzie tam! „Nowiny“ nie są wcale tak złe, żeby się cieszyć nieszczęściem bliźniego... Zżółkną one, raczej ze złości— że „Antrakt“... nie znikł jeszcze całkiem ze świata bożego!

Henio.

⊙ Samobójstwa mnożą się w Paryżu w zatrważającym stosunku. w jednym dniu panna Emilia L. 23 lat wieku licząca rzuciła się do Sekwany w zamierze odebrania sobie życia,lecz przez przechodzącego sierżanta pochwycona za nogę, w tej tragiczno-komicznej pozie matce ziemi zwróconą została. p. Aul L. 25 letni młodzieniec otworzył sobie żyły nożem, w łazienkach publicznych dostrzażono go jednak dość wcześnie i pomieszczono w szpitalu.—Jan N. subiekt odkupca korzennego, rzucił się pod koła tramwaju i na śmierć zmiażdżonym został.

Dwa pierwsze wypadki spowodowała nędza, ostatni zaś opilstwo.

—

⊙ Dwudziestego trzeciego z. m. nastąpiło uroczyste wydobycie zwłok Belliniego z cmentarza Père Lachaise, celem przewiezieniaich do Turynu. Autor „Normy“, rodził się w Katanie 3 Listopada 1802 roku, umarł 23 Września 1835 r. w Puteaux. Daty te wyryte były na kolumnie poświęconej Belliniemu, z napisem w języku francuzkim. Na odwrotnej stronie kolumny, Katańczycy położyli ten napis: „Catania grata alla Francia nel richiamare le ceneri illustri questa lapide pose“—Serce znakomitego kompozytora, spoczywa w urnie i wraz z ciałem przewiezionem zostanie do Włoch.

—

⊙ W tych dniach w Paryżu odegrał się dramat w rodzaju tych, jakie opawiada Vidocq, w swoich „Tajemnicach“ Robotnik Gilles wróciwszy z żoną do domu, napadniętym został przez dwóch złoczyńców i kobietę ich wspólnicę.—Jeden z napastników chcąc położyć koniec walce, dobył noża i uderzył nim Gillesa który jednak uniknąwszy śmiertelnego ciosu, wybiegł na ulicę i schował się do aptekarza Demay, gdzie mu opatrzono lekką ranę jaką otrzymał.—Bandyci tymczasem wszczeli z sobą kłótnię: jeden drugiemu wyrzucał niezręczność— ten żałował zegarka na który liczył że będzie jego własnością, tamten pękatej portmonetki która pozostała nietkniętą przy Gillesie. — Noże znowu błysły i jeden z bandytów padł pchnięty w piersi, kobieta zaś stawająca

w jego obronie, otrzymała silny raz w głowę butelką. Policja aresztowała zabójcę i kobietę—a umierającego łotra pomieszczono w szpitalu świętego Ludwika. — Z Indagacji sądowej okazało się że złoczyńcy ci, pochodzenia niemieckiego, są braćmi a kobieta była ich matką,—sępie to zaiste rodzeństwo!

⊙ Ostatnią pracą pani Georde-Sand jaka obecnie wyszła z druku, są „Powiastki Babuni"; z pomiędzy nich odznacza się wielce zręcznym układem, bajka zatytułowana „Dąb gadający".

— •

⊙ Życie ludzkie wątłe jak pajęczyna—jedna chwila wystarcza by je unicestwić, — P. Bandry dzierżawca w gminie Neuil-sur l'Antre, należał do wybrańców fortuny, wszystko mu wiodło się przedziwnie—on zawsze najpiękniejsze zbierał plony i najkorzystniej sprzedawał ziarno. W dniu 25 b. m. Bandry w grodnie rodziny zasiadł do stołu i był w najlepszym homorze—zdrowie kwitnęło na jego twarzy, a wesołość ją ożywiała.

Na raz, krak... wali się drugie piętro na pierwsze, a to znowu na parter i w jednej chwili Bandry z żoną i czworgiem dziatek, znajdują śmierć straszliwą.

Niemogąc zboża pomieścić w stodołach, dzierżawca na drugiem piętrze ulokował 195 hektolitrów najpiękniejszej przenicy której ciężar zgniótł pierwsze piętro z parterem i był przyczyną katastrofy.

—

⊙ Turysta wjeżdża, około 9 godziny wieczorem, do Rzymu, bierze fiakra i każe się wieść na Via Appia. Strwożony woźnica żegna się znakiem krzyża świętego i ani myśli o kursie. Turysta zwraca się do drugiego woźnicy—ten zacina konie i wyrusza we skazanym mu kierunku.

— No, jak widzę—rzecze do niego podróżny — nie obawiasz się rozbójników,

— Ba, odpowiada fiakrzysta, wzruszając ramionami, byłem przecież bersaglierem rodziny.

Widzimy z tej odpowiedzi że w stolicy świętego Piotra, turyści znajdują najzupełniejsze bezpieczeństwo.

OGŁOSZENIA.

Дозволено Цензурою, Варшава 24 Сентября 1876 г.—w Drukarni M. Ziemkiewicza Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

Wydawca i Redaktor, Aleksander Niewiarowski.